

EKO powiat

Ochrona przyrody

Co z plastikowymi jednorazówkami?



Coś z plastikiem robić trzeba. Czy to, co się robi, będzie skuteczne?

PROBLEM. Od 3 lipca przepisy unijne przewidują zakaz wprowadzania na rynek plastikowych jednorazówek. Idea w zasadzie słuszna. Praktycy zwracają uwagę na nieprzygotowanie rynku

Chodzi tu o jednorazowe opakowania plastikowe. O butelki, ale i mnóstwo różnych innych plastikowych produktów codziennego użytku. Co się zakłada, by

zminimalizować problem zbędnego plastiku w tym kontekście?

Mowa o stawce do 1 zł za opakowania jednorazowe. Na napoje, posiłki. Jak butelki, kubki, pojemniki. Opłaty te mają być wliczane w cenę produktu, to znaczy ponosić je będzie klient. Celem jest zniechęcenie nabywców do korzystania z jednorazówek.

Idea jest słuszna. Ma wymusić stosowanie opakowań i przyborów z materiałów biodegradowalnych po-

przez nacisk w tym kierunku wywierany przez samych konsumentów. Z dopłatą plastik przestanie być rozwiązaniem najtańszym. Może więc zniknie problem poniewierających się wszędzie opakowań, zdolnych przetrwać w przyrodzie nie tylko nas, ale i naszych praprawnuków? Praktycy wskazują na drugą stronę medalu. Choć nikt nie kwestionuje potrzeby podejmowania takich działań, to zwraca się uwagę, że obecnie rynek nie jest na to gotowy. Że potrzeba by wprowadzania przepisów stopniowo, z okresami przejściowymi. Chodzi na przykład o to, że biodegradowalne zamienniki to dziś kilka procent produkcji, gdy reszta – to plastik. Zakazanie plastiku nie sprawi, że produkty z niego przestaną być nagle potrzebne. Natomiast nie ma szans na zastąpienie ich od ręki. Jaki może być skutek?

Sceptycy sugerują, że masowe będą oszustwa. Wprowadzanie na rynek produktów udających te biodegradowalne, ale wcale niespełniających tego warunku. Coś w rodzaju szarej strefy plastiku.

Jak wobec tego wprowadzać niezbędne zmiany? Może stopniować wymianę plastików na coś zastępczego – najpierw eliminować je tam, gdzie jest najłatwiej zastąpić? To dylematy czysto teoretyczne. Obecnie realia to przepisy unijne. I krajowe prace nad ich wdrożeniem. Efekty i odbiór społeczny? To się okaże. (jar)

Ochrona przyrody

Jest ustawa przeciw gatunkom inwazyjnym

PRZEPISY. Zagrożają rodzimej przyrodzie, czasem też ludziom, a do tego przynoszą szkody i straty. Gatunki inwazyjne, czasem sprowadzone do nas świadomie, przy dawnym braku wiedzy i rozwagi, potrafią rozpanoszyć się – i dlatego wymagają podejmowania działań zaradczych. Tu warto zwrócić uwagę na nowe przepisy

Sejm uchwalił właśnie ustawę, która określa zasady zwalczania gatunków inwazyjnych, obcych naszemu ekosystemowi. Są to organizmy różnorodne: rośliny, zwierzęta, grzyby. Wszystkie stanowią zagrożenie dla gatunków rodzimych, przez co zagrażają gospodarce żywnościowej lub zdrowiu człowieka. Zrozumienie problemu w parlamencie jest, całe szczęście, poza bieżącymi sporami politycznymi i potrzebne rozwiązania ustawowe poparała zdecydowana większość posłów. Nawet mimo pewnych utarć w zakresie wprowadzania poprawek.

Przepisy, które wprowadzono w Polsce, nie są tak właściwie naszą lokalną, krajową inicjatywą, ale wynikają z wdrażania do polskiego porządku prawnego przepisów unijnych, które dotyczą działań zapobiegawczych i zaradczych wobec gatunków inwazyjnych.

Skuteczność przeciwdziałania gatunkom inwazyjnym opierać się ma na lepszej kontroli granic unijnych w tym zakresie, na wymianie informacji między krajami. Chodzi o niewpuszczanie na teren Unii gatunków inwazyjnych, do tej pory ciągle jesz-

cze czasem importowanych. Decyzje w tej sprawie złożono na Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska przy współpracy z innymi instytucjami. Nowe przepisy umożliwiają też podejmowanie skuteczniejszych kampanii informacyjnych, kierowanych do społeczeństwa. Powstanie centralny rejestr występowania gatunków inwazyjnych i podejmowanych środków zaradczych. Będą przewidziane kary dla wprowadzających gatunek inwazyjny. Ktoś powie może, że to ogólniki – ale to krok w kierunku skoordynowanych działań, których obecnie brakuje. Bo dziś na przykład z barszczem Sosnowskiego lokalnie każdy musi sobie radzić sam. Przeciwdziałanie zagrożeniu czasem okazuje się niemożliwe z prostych przyczyn proceduralnych. Po prostu konieczne było wykonanie kroku ku zmianie tej sytuacji.

Gatunki inwazyjne zostaną jasno określone w rządowym rozporządzeniu. Obok barszczu Sosnowskiego należy oczekiwać wpisania tam np. raka marmurkowego, który opanowuje nasze akweny kosztem gatunków rodzimych, a także choćby wiewiórki szarej i czarnej. Lista gatunków obcych skutecznie konkurujących z naszymi jest zresztą długa. (jar)

Region

Region odetchnie?

PROBLEM. Znajduje się tuż obok naszego regionu, ale na tyle blisko, że mówi się o jej oddziaływaniu także na cały nasz powiat. Elektrownia Bełchatów to ogromny producent energii z „brudnego” źródła, czyli węgla brunatnego. Jej lata są już policzone

Wśród mieszkańców powiatu kłobuckiego często temat elektrowni, a dokładniej towarzyszącej jej kopalni odkrywkowej, pojawia się w rozmowach na temat spadającej podaży wód gruntowych. Można spotkać różne opinie na temat realnej skali tego wpływu, jednocześnie nietrudno też wskazać cieki, które w ostatnich dziesięcioleciach zniknęły, a starsze pokolenia są w stanie przytoczyć wspomnienia o potrzebie kopania coraz głębszych studni. U nas wielu wiązało to właśnie z oddziaływaniem leja depresyjnego. Pomijając kwestię zasadności tych przekonań, elektrownia, choć funkcjonująca po sąsiedzku, od lat jest tematem lokalnie obecnym u nas. Zresztą z wielu miejsc w powie-

cie jest też widoczna na horyzoncie. A obłoki pary unoszącej się z jej chłodni świadomie bądź nieświadomie widział z terenu powiatu kłobuckiego chyba każdy.

Czasy Elektrowni Bełchatów dobiegają końca. Tu decyzja ma właśnie to podłoże, o którym we wspomnianych rozmowach mieszkańców zasadnie bądź nie wspomniano. Chodzi o ekologię, o emisję towarzyszącą produkcji energii z węgla. Odstąpi się więc od wydobycia węgla brunatnego. Złóża nie będą już wkrótce eksploatowane na odkrywcę Bełchatów i Szczerców. Porzucano też plan wydobycia złóż w rejonie Łączewa. Kolejne bloki elektrowni będą natomiast wyłączane w latach 2031-2036 – aż do ostatniego. Za piętnaście lat węgielowa Elektrownia Bełchatów stanie się przeszłością. Tak jak towarzysząca jej kopalnia. Korzyści ekologiczne raczej nie powinny tu budzić niczyich wątpliwości. Natomiast do rozwiązania pozostaną kwestie społeczne. Te zakłady to największy pracodawca w regionie. Wcześniej wspomniano o koncepcji uruchomienia w tym miejscu elektrowni atomowej. Tak czy inaczej nie stanie się to w momencie wygaszenia elektrowni węglowej. No i zapotrzebowanie na specjalistów i pracowników w obu tych typach elektrowni będzie się różnić. (jar)

Region

Samorządy chcą mieć wpływ na ustawę śmieciową

GOSPODARKA ODPADAMI. Sporo emocji wywołało skierowanie do sejmu ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach bez jej zapoiniowania przez samorządy. Ministerstwo przesyłało, wskazując jednocześnie na trudności w osiągnięciu porozumienia. O co chodzi?

Kwestia gospodarki śmieciowej budzi emocje, bo samorządy muszą działać według tworzonych w centrali przepisów, a praktyka pokazuje, że w ostatnim czasie ceny rosną i winą za podwyżki opłat mieszkańcy obarczają nie przepisy centralne, a własne władze samorządowe. To taki trochę wspólny węzeł gordyjski. Jakie zmiany zaproponowano obecnie? Np. doprecyzowanie zasady naliczania opłaty śmieciowej w zależności od ilości zużytej wody. Samorządy oceniają to krytycznie.

Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich RP, Unia Miasteczek Polskich oraz Unia Metropolii Polskich przyjęły w tej sprawie wspólne stanowisko, domagając się większego udziału w pracach nad projektem. W efekcie projekt zdjęto z czytania w sejmie, a samorządy zapewniono o woli dalszej dobrej współpracy. Ministerstwo deklaruje też otwartość na propozycje samorządów. W lipcu projekt ma być konsultowany. Porusza się też kwestię rozszerzonej odpowiedzialności producentów, kontekst – podstawowe zasady systemu kaucyjnego. Wspomina się też o możliwości dotowania przez gminy gospodarki śmieciowej (dotąd niedostępnej). Ale samorządy widzą w tym także zagrożenie – nie chcą dopłacać do systemu. W zasadzie trudno się dziwić, jeśli przypomnieć kierunek

zmian w udziale samorządów w kosztach funkcjonowania oświaty. Jeszcze innym z rozważanych rozwiązań jest umożliwienie indywidualnego rozliczania mieszkańców budynków wielorodzinnych. Na mocy decyzji samorządów dopuszczających takie rozwiązanie. I tu są pewne obawy. Krótko mówiąc: konsultacje, które się nie odbyły, są niezbędne i dobrze, że się je jednak przewiduje. W naszym bliskim regionie w ostatnich latach nic chyba nie budzi tylu negatywnych emocji, co gospodarka śmieciowa. Jej cel jest jasny, ale czy osiągalny, jeśli społeczeństwo zacznie w tym widzieć formę ucisku? Na pewno potrzeba wypracowania dobrych rozwiązań. Doświadczeń i materiału do analizy jest dziś aż za dużo. (jar)



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja.